KURSY KORESPONDENCYJNE GOSPODARSTWA DOMOWEGO

PRZY TOW. WYD. „BLUSZCZ"

ROK I 1930 r. ZESZYT 1



Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Prawo przedruku zastrzeżone.

KURSY KORESPONDENCYJNE GOSPODARSTWA DOMOWEGO

PRZY TOW. WYD. „BLUSZCZ"

ROK I ZESZYT 1 1930 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, PLAC ZAMKOWY 9.
SEKRETARJAT REDAKCJI CZYNNY CODZIENNIE, OPRÓCZ NIEDZIEL I ŚWIĄT, OD G. 11-ej DO 1-EJ. TEL. 239-40

Regulamin dla Prenumeratorek Kursów Korespondencyjnych Gospodarstwa Domowego

1. Kursy Korespondencyjne Gospodarstwa Domowego obejmować będą wykłady podzielone na 14 zasadniczych grup:

I. Moralne znaczenie rodziny i domu, a rola kobiety. Współżycie domowników.
II. Higjena życia codziennego. Lecznictwo domowe.
III. Prawo w przystosowaniu do życia. Podatki, świadczenia.
IV. Współczesne urządzenie mieszkania. Estetyka wnętrza. Współczesne urządzenie kuchni. Spiżarnia. Piwnica.
V. Estetyka życia codziennego.
VI. Organizacja zajęć domowych.
VII. Szkolenie służby. Usługa przy stole. Sprzątanie. Utrzymanie bielizny stołowej, porcelany, szkła, sztućca. Czyszczenie mebli i dywanów. Czyszczenie ubrania, wywabianie plam. Przechowywanie ubrania. Pranie i prasowanie.
VIII. Rachunkowość gospodarcza.
IX. Towaroznawstwo. Wagi i miary. Chemja kuchenna. Różne rodzaje światła i opału. Gotowanie na gazie.
X. Racjonalne odżywianie. Dietetyka. Jarstwo i surówka.
XI. Kuchnia codzienna. Kuchnia wykwintna. Kuchnia dziecięca. Jadłospisy. Piekarnictwo. Cukiernictwo. Napoje gorące i zimne. Wódki i nalewki. Winiarstwo. Przetwórstwo owocowe. Przetwórstwo jarzynowe.
XII. Różne rodzaje przyjęć. Stosunki towarzyskie.
XIII. Krawiectwo domowe. Bieliźniarstwo domowe. Roboty ręczne. Hodowla kwiatów pokojowych. Małe ogródki i balkony.
XIV. Gospodarstwo dochodowe. Pieczarkarstwo. Hodowla ziół lekarskich. Hodowla nasion. Owoce drobne. Kwiaciarstwo dochodowe. Hodowla warzyw. Hodowla gołębi. Hodowla królików. Drób. Mieczarstwo. Jedwabnictwo.

2. Zeszyty kursów ukazywać się będą w odstępach dwutygodniowych (1-go i 15-go), w objętności 16 stron druku i każdy zawierać będzie szereg wykładów z różnych grup, zadania dawane słuchaczkom kursów i właściwe ich rozwiązania.
3. Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosić będzie kwartalnie zł. 9. Dla prenumeratorek „Bluszczu" lub „Kobiety w świecie i w domu" kwartalnie zł. 6.
4. Prenumeratę należy przesyłać kwartalnie zgóry, pod adresem Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Plac Zamkowy 9 (dla Kursów Korespondencyjnych), przekazem pocztowym lub na konto P. K. O. 22.355.
5. Pojedyńczych zeszytów w sprzedaży nie będzie.
6. Każda nowa prenumeratorka może, po wniesieniu opłaty wstecz, otrzymać początkowe zeszyty kursów.
7. Po otrzymaniu zeszytu należy dokładnie przestudjować wykłady, a wrazie jakichkolwiek wątpliwości lub niezrozumienia, zwrócić się do Sekretarjatu Kursów o wyjaśnienie, jednakże tylko w sprawach ściśle związanych z treścią wykładu. Na koszta odpowiedzi należy dołączyć do listu 50 gr. znaczkami pocztowemi.
8. Po wyczerpaniu tematu, lub poszczególnych jego działów, będą czytelniczkom dawane zadania. Rozwiązanie tych zadań nie jest obowiązujące, jednakże bardzo pożądane. Zadania poprawione przez odnośne prelegentki i prelegentów zostaną zwrócone prenumeratorkom, a najlepiej opracowane będą ogłoszone drukiem. Każde poprawione zadanie zostanie opatrzone odpowiednią notą: 5 — bardzo dobrze; 4 — dobrze; 3 — dostatecznie; 2 — niedostatecznie.
9. Opracowanie zadania należy opatrzyć numerem zadania, nie przepisując jego treści.
10. Każde poszczególne rozwiązanie zadania powinno być umieszczone na oddzielnej karcie.
11. Na koszt poprawienia zadania i zwrócenia go adresatce należy przysłać 75 gr. w znaczkach pocztowych.

PRACA KOBIETY W RODZINIE I W SPOŁECZEŃSTWIE

NATALJA JASTRZĘBSKA

Jeżeli teoretycy historji powstania państwa spierają się o różne hypotezy, dotyczące pierwotnych form, jakie dały początek dzisiejszemu pojęciu ustroju państwowego, to żadnych wątpliwości nie nastręcza zagadnienie powstania społeczeństwa: podstawą jego była od najdawniejszych czasów, u wszystkich ludów ziemi i pozostaje do dziś rodzina.

Siedliskiem tej rodziny jest dom wspólny, dom tak w znaczeniu moralnem: wzajemnej miłości, opieki, pomocy i współdziałania członków rodziny, każdego w zakresie swych obowiązków, jak i w materjalnem: wspólnej siedziby, posiłku, wypoczynku i rozrywki.

Pojęcie moralne rodziny istnieje u ludów koczowniczych, nie posiadających domu, w materjalnem tego słowa znaczeniu, nie zaginęło ono nawet w ciągu całych wieków wędrówki narodów, zachowały je ciągnące z Azji na daleki zachód plemiona germańskie i z chwilą stałego osiedlenia, przetworzyły swe obozy w domy rodzinne.

Religja chrześcijańska uświęciła rodzinę, podnosząc małżeństwo do wysokości sakramentu i zastrzegając tem nierozerwalność rodziny, cywilizacja otoczyła ją opieką prawa: rodzina stała się fundamentem społeczeństwa i państwa.

Rozwijająca się kultura, sztuka, rzemiosła, uprawa roli i hodowla zaopatrywały dom rodzinny, którego potrzeby, rosnące w miarę podnoszenia się poziomu wymagań cywilizacyjnych, stworzyły przemysł i handel. W tym domu rodzinnym podział ról zaznaczył się od najdawniejszych czasów bardzo wyraźnie: osobą prawną jego, właścicielem de jure był mężczyzna, motorem wprawiającym w ruch całą maszynę domową, duchem domu i władczynią de facto kobieta.

Mężczyzna, zajęty w pradawnych czasach na zewnątrz domu, zajęty jego jednostkową obroną i zaopatrzeniem, zamienił je tylko w epoce cywilizacji na obronę i zaopatrzenie gromadne: zajął się polityką, wojną, pracą społeczną i pracą zawodową — tak samo poza domem, kobieta przy całej zmianie warunków w domu pozostała.

Trwało to bardzo długie wieki; to też kobieta miała czas umocnić się i wydoskonalić na swojem stanowisku i uczyniła to tak dobrze, iż jakiekolwiek były jej prawa na zewnątrz domu, w obrębie domu była siłą rządzącą i poza specjalnemi wyjątkami, potwierdzającemi tylko, jak każdy wyjątek, regułę, najbardziej nawet despotyczny mąż władzę w domu oddawał w ręce żony. Korzyła się przed nią nawet dyplomacja i nieugięty w sztywnych formułkach ceremonjał dworski: na dwór niemiecki np. nie mogła być wprowadzona żadna osoba, której przyjęcia nie życzyła sobie cesarzowa.

Władzy tej i znaczenia nie otrzymała kobieta za darmo, przeciwnie, dzieje domu, dzieje rodziny to szereg nieustannych wysiłków, ofiar, pracy, pomysłów i zdolności kobiety. Była ona w nim wszystkiem: żoną-towarzyszką i przyjacielem, matką, wychowawczynią, nauczycielką, pracownicą-artystką i rzemieślniczką, pierwszym praktykiem i doświadczalnym twórcą teorji gospodarczej, ekonomistką, inicjatorką życia towarzyskiego i jego form, inspiratorką literatury i poezji, no i z pewnością pierwszą... dyplomatką. Wszystkie formy współżycia społecznego wzięły przecież początek z życia rodziny, któremu kształt nadała kobieta.

Życie rodzinne, dom własny, były przez cały ciąg dziejów dzisiejszej cywilizacji długowieczną szkołą kobiety, szkołą w której wyrabiała ona i doskonaliła siebie, wyrabiając i doskonaląc jednocześnie społeczeństwo, przez stwarzanie coraz lepszych jego komórek — rodziny.

A chociaż pozornie pozbawiona władzy prawnej, możności bezpośredniego oddziaływania na społeczeństwo i państwo, bardzo szybko zaczęła wpływać na dzieje jednego i drugiego pośrednio, nietylko przez potomstwo przez siebie wychowane, nietylko przez wpływ na męża, ale i przez osobiste działanie na otoczenie. Mocą kształtowania opinji, nadawania kierunku myśli społecznej, literaturze, sztuce, życiu towarzyskiemu i ekonomicznemu.

Czyniła to wielokrotnie w chwilach ważnych i niebezpiecznych głośnem w dziejach bohaterstwem osobistem; czyniła również w szarości dnia powszedniego, w rodzinnem zaciszu, ale czyniła zawsze.

Stworzyła też przez ciąg wieków z domu rodzinnego nietylko materjalną komórkę ustroju społecznego, ale integralną cząstkę życia i ducha narodu, jego najpierwszą *instytucję*.

Wiemy o tem najlepiej my, którzy przeżyliśmy niewolę, gdy w czasie jej trwania, w rodzinie polskiej zamknął się uciemiężony naród, zgwałcone państwo i przetrwały w niem, niezwyciężone, aż do chwili odrodzenia.

Dlaczego, mając za sobą tylowiekową, chlubną kartę dziejów rodziny, kobieta wychodzi obecnie z domu i rozwija swą działalność na innych tere-

nach. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w prawie rozwoju i ewolucji: zmieniły się materjalne potrzeby domu i moralno-materjalne warunki życia, społeczeństwa, a w niem i kobiety.

Dom nie jest dziś tem, czem był przez długie wieki: warsztatem i fabryką, w których trzeba było wszystko, czego potrzebowała rodzina, zrobić samemu, co pochłaniało cały czas i umysł kobiety. Rozwój handlu, przemysłu i techniki życia, zmniejszyły zakres pracy domowej. Jednocześnie zaś na szerszej arenie życia wytworzył się kompleks nowych zagadnień i potrzeb, dotyczących rodziny i kobiety i wymagających bezpośredniego jej udziału. W tym samym czasie zmieniły się i warunki ekonomiczne, powołując wielką ilość kobiet do współpracy zawodowej z mężczyzną, który sam często wystarczyć na utrzymanie rodziny nie może.

I wreszcie wszystkie te czynniki wpłynęły na spotęgowanie u kobiet dążenia do zdobycia szerszego zakresu wiedzy, oraz do uzyskania pełni praw, obywatelskich, należnych i potrzebnych do spełniania obowiązków.

W większości państw cywilizowanych kobieta władzę tę zdobyła, prawa uzyskała, obowiązki spełnia.

Czy znaczy to jednak, że dawne jej stanowisko w rodzinie uległo zmianie?

Ani na chwilę, kobieta wzięła na siebie tylko nową działalność: została pracownicą zawodową i obywatelką, nie przestając być głównym czynnikiem rodziny, żoną, matką i panią domu.

Zapewne, że postępy techniki ułatwiły jej to zadanie, ale go bynajmniej nie zniosły. Kobieta pozostała ośrodkiem moralnym życia rodzinnego i sprężyną kierowniczą i wykonawczą domu z wszystkiemi jego potrzebami.

Dowody tego można znaleźć na każdym kroku. W Anglji wszystkie dzienniki wprowadziły dział kobiecy, z artykułami informującemi o działalności kobiet, i popierającemi stawiane przez kobiety postulaty społeczne i polityczne. Zażądali tego kupcy, dający do pism ogłoszenia, gdyż stwierdzili, że opłacają się one tylko w tych dziennikach, które czytają kobiety, one bowiem załatwiają wszystkie sprawunki dla domu i całej rodziny!

W Ameryce przez ręce kobiet przechodzi *miljard dolarów tygodniowo, około 166 milj. dolarów dziennie, 21 miljonów na godzinę.*

Ten sam mniej więcej stosunek panuje i u nas, z dotychczasowych rezultatów ankiety gospodarczej „Bluszczu" wynika już jasno i dobitnie, że 93% kobiet załatwia wszystkie zakupy, potrzebne dla domu.

Nie mamy jeszcze statystyki, ile mężatek pracuje zawodowo i społecznie, ale są fakty, których statystyka jest tylko suchem i cyfrowem potwierdzeniem i bez niej mówią one same za siebie. Wystarczy wejść do szkoły, szpitala, sklepu, fabryki, do każdej instytucji społecznej, aby przekonać się, jak wielka w nich jest ilość kobiet zamężnych i matek rodzin.

Wszystkie one pracują podwójnie i potrójnie, służąc rodzinie w domu, podtrzymując ją materjalnie pracą zawodową, a jednocześnie działają dla obrony i pomyślności rodziny w szerokiem znaczeniu — społeczeństwa.

Prawo ochrony macierzyństwa, przeciwdziałanie alkoholizmowi i prostytucji, opieka nad dzieckiem, zakorzeniona głęboko w sercu każdej żony i matki idea pokoju, to program, którego wypełnieniu służy kobieta w rodzinie i w społeczeństwie.

Jak może kobieta tej olbrzymiej pracy podołać?

Spełnia to zadanie przy pomocy swej wielkiej, tylokrotnie przez zaciętych nawet przeciwników działalności kobiet stwierdzonej pracowitości, sumienności w wypełnianiu obowiązków, poczuciu ofiarności, gotowej zawsze do poświęcenia swojej rozrywki i wypoczynku dla dobra innych i gorącemu umiłowaniu domu i rodziny.

Wychodząc z tego domu, do pracy zawodowej czy społecznej, kobieta opuszcza go materjalnie, duchowo pozostaje z nim złączona. Potrafi podwoić i potroić każdą wolną chwilę, aby jej zadania w nim zostały spełnione, nie ponosząc szwanku. Te zaś szczęśliwsze zapewne, choć niezbyt liczne, których praca zawodowa z domem nie rozłącza, poświęcają mu zdobytą wiedzę, wprowadzając nowe pomysły i urządzenia, dążące do jaknajwiększego doskonalenia życia rodzinnego.

Kobiety, wspólnym wysiłkiem umiejętności i doświadczenia, kobiety żony, matki i kobiety zawodowczynie i społecznice stworzyły nową gałęź naukowej organizacji pracy: organizację gospodarstwa domowego, zastosowując do niej wszystkie zdobycze nowoczesnej wiedzy i techniki.

Kobieta rozumie dobrze, że zarówno wtedy, gdy w rodzinie swej przebywa stale, jak gdy wychodzi do pracy, musi czuwać nieustannie nad domem, nad jego ładem moralnym i materjalnym.

Wszelkie niedokładności w tym zakresie, spowodowane trudnością pogodzenia różnorodnych zadań i obowiązków są przez kobiety zbierane, dyskutowane sumiennie przy skoncentrowaniu jaknajwiększych wysiłków dla ich radykalnej naprawy.

Jedną z dróg ku temu jest właśnie organizacja pracy domowej, w myśl postulatów nauki.

Prowadzenie domu i gospodarstwa staje się samo zawodem, opartym na podstawach wiedzy fachowej, teoretycznej i praktycznej.

Posiadanie tej wiedzy zapewni kobiecie przedewszystkiem możność najracjonalniejszego zużytkowania czasu, obrócenia go ku największemu pożytkowi swemu, rodziny i społeczeństwa.

ORGANIZACJA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Inż. IRENA LASKOWSKA

Kurs teorji gospodarstwa ma za zadanie udzielić szeregu wskazówek, w jaki sposób należy zorganizować swą pracę domową, by uczynić ją lekką i przyjemną.

Życie kobiety powojennej stało się ciężkie i skomplikowane. Z jednej strony trudne warunki materjalne pozbawiły ją w znacznej mierze płatnej pomocy w zajęciach domowych, z drugiej znów strony, rozszerzenie kręgu jej zainteresowań, oraz podjęcie pracy zawodowej, nakazały jej cenić własny czas — rzecz ongiś bez znaczenia.

Obecnie powszechnie zrozumiano, że kobieta musi zdobyć kwalifikacje zawodowe — chociażby jako fundusz zapasowy „na czarną godzinę".

Ale tego rodzaju postawienie kwestji — poprzestanie li tylko na ich zdobyciu — jest połowiczne i wystarczyć może w niewielu tylko wypadkach. Wraz ze zdobyciem kwalifikacji w zawodzie, do wykonywania którego dana jednostka posiada odpowiednie uzdolnienia, przychodzi zamiłowanie w pracy, wraz z pieniędzmi, własną pracą zarobionemi, rozwija się samodzielność i te wszystkie czynniki składają się na to, że kobieta nowoczesna nie potrafi zamknąć się w domu, jak to czyniły jej babki, chyba, że pracę domową traktować będzie, jako swój zawód, do którego rzeczywiście wiele kobiet posiada wrodzone uzdolnienie.

To też układ nowoczesnych warunków narzuca kobietom rozwiązanie 2-ch problemów:

1) Podniesienie pracy domowej do godności zawodu;

2) uzgodnienie pracy domowej z pracą zarobkową.

W obu kierunkach ostatnie lata przyniosły nam dużo zmian. Coraz rzadziej już spotykamy się z lekceważeniem pracy domowej, chyba gdzieś na odludziu, gdzie wciąż jeszcze myśli się kategorjami pojęć z ubiegłego stulecia.

Jeżeli zastanawiamy się nad przyczynami, dla których praca domowa — zawód w gruncie rzeczy najbardziej odpowiedzialny — musi jeszcze do tej pory wywalczać szacunek dla siebie, musimy przyznać, że duża część winy spoczywa na kobietach. Polega ona przedewszystkiem na tem, że kobiety same uznały, że jest to rodzaj pracy, do którego żadne kwalifikacje nie są potrzebne. Z biegiem czasu, gdy szkoła średnia coraz więcej czasu zabierała w okresie dorastania — większość dorastających kobiet nie miała po za sobą nawet domowej praktyki. Wrodzone zdolności — a przedewszystkiem intuicja — miały tę lukę wypełnić. Nie wdając się nawet w rozważania, o ile tę lukę wypełniły, musimy stwierdzić, że praca, wykonywana w tych warunkach nie może cieszyć się poważaniem.

Drugą poważną winą kobiet był brak szacunku dla pracy wogóle. Zbyt wiele kobiet traktowało ją jako zło konieczne, jako pewnego rodzaju krzywdę osobistą, porównywując z zazdrością los swój z losem kobiet, które mogły cały czas przeznaczać na własny użytek, zdając swe obowiązki na innych. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że opinja publiczna nigdy nie zdobyła się na napiętnowanie kobiet, traktujących męża jako maszynę do wyrabiania pieniędzy, potrzebnych im na stroje i rozrywki. Analizując zasłyszane rozmowy, zwróciłam uwagę na to, że kobieta pracująca zarobkowo, jeśli nawet uskarża się na okoliczności takie, jak np. wczesne wstawanie — traktuje to jako przykrą konieczność, z którą się jednak godzi — natomiast pani domu traktuje to raczej jako krzywdę osobistą, która spotyka ją nie dotykając innych.

Trzecią winę — w dużej mierze zresztą wynikającą z poprzednich — upatruję w tem, że kobiety zanadto lubią iść po linji najmniejszego oporu, nie walcząc z przeciwnościami. Jeżeli jednostka ludzka wie, czego chce i gotowa jest w dążeniu do tego celu wyzyskać wszystkie środki, któremi rozporządza, może dokonać rzeczy wielkich nawet w trudnych okolicznościach. Robić swoje, niepowodzeniami się nie zrażać, gdy jedna droga zawiedzie — szukać innej, a przedewszystkiem zawsze wierzyć we własne siły — oto hasło, któremi muszą się kobiety przejąć i niewątpliwie coraz bardziej przejmować się będą. Tymczasem jednak — przyznajcie moje miłe słuchaczki — często łamią ręce i skarżą się, nie wierząc, by można było zmienić coś na lepsze.

Reasumując więc to wszystko, co wyżej powiedziane, zgódźmy się, że musimy w sobie wyrobić przedewszystkiem trzy cechy:

1) szacunek dla pracy domowej;

2) wiarę we własne siły;

3) chęć do pracy, która nie jest przekleństwem, lecz raczej radością życia: bowiem praca dobrze zorganizowana sama przez się staje się przyjemną, a ponadto czyż nie podnosi uroku zabawy kontrast zabawy i pracy?

Nim przystąpię do właściwego kursu teorji gospodarstwa, pragnę jeszcze więcej miejsca poświęcić pierwszej kwestji. Szacunku dla pracy domowej. Zastanówmy się więc przedewszystkiem nad tem, jaki wpływ wywiera kobieta-pani domu,

na bieg życia społecznego, a później pomówimy o tem, jak to czasy się zmieniają, a wraz z niemi i poglądy, jak to praca domowa już obecnie — jeśli nie u nas, to zagranicą — doczekała się uznania.

Praca domowa jest bardzo różnorodna; z analizy tej pracy wynikło, że pani domu zmuszona jest do wykonywania aż 17 zawodów. Nie wdając się w ich wyszczególnianie, poprzestaniemy na wymienieniu paru tylko najważniejszych. Jeżeli chodzi o najważniejszy z punktu widzenia społecznego, zapewne bez wahania odpowiedziałyby mi panie, że jest nim *zawód wychowawczyni*. Z pośród tych 17 zawodów znaczenie społeczne tego jednego nie podlegało dyskusji i z tego względu nie będziemy szerzej omawiać wpływu, jaki wywiera kobieta na społeczeństwo za pośrednictwem młodzieży — tej przyszłości narodu. Na drugiem zaraz miejscu postawimy *zawód domowego higjenisty*. W czyich bowiem rękach leży zdrowie fizyczne ogółu, jeśli nie kobiety?

Organizacja aprowizacji, zapewnienie czystości w domu, stworzenie atmosfery moralnej, zapewniającej zdrowe nerwy — to wszystko są zadania kobiety.

Zastanówmy się nad pierwszem z nich. Ogólnie przecież wiadomo, że szereg chorób takich, jak reumatyzm, podagra, nieżyt kiszek i t. p. spowodowany jest nieracjonalnem odżywianiem. Ludzie chorzy nie są zdolni do twórczej, intensywnej pracy, traci więc na nich społeczeństwo, a przecież uchronienie od takiego stanu rzeczy jest zadaniem przedewszystkiem kobiety. U nas w kraju nie docenia się jeszcze znaczenia wskazań dietetycznych. Zapewne wielką przesadą wyda się twierdzenie prof. Henhede, dyrektora Państwowego Urzędu Zdrowia w Danji, który obliczył, że wskutek nieprzestrzegania tych wskazań dunki mają corocznie 10.000 zmarłych na swem sumieniu. A przecież kultura higjeniczna Danji jest dla nas jeszcze niedoścignionym wzorem!

Wskazania dietetyczne nie ograniczają się przecież do ułożenia racjonalnego jadłospisu, co przedewszystkiem prof. Henhede miał na myśli. Prawidłowe funkcjonowanie narządów trawiennych uzależnione jest ściśle od warunków, w jakich pokarm bywa spożywany. Punktualność posiłków, pogodna atmosfera, wolna od wzajemnych wymówek, estetyczne nakrycie stołu i podanie potraw — to wszystko są czynniki wpływające poważnie na sprawność organizmu ludzkiego, a od kogóż one w pierwszym rzędzie zależą, jeśli nie od pani domu?

Do zachowania czystości skłania nas szereg względów higjenicznych. Kurz jest naszym wrogiem, niesie bowiem z sobą zarodniki bakteryj chorobotwórczych. Każda z nas wie dobrze, ile tego kurzu gromadzi się swobodnie w mieszkaniu, nad którem nie czuwa kobieta. Ona również dba o to, by słońce i powietrze mogło przeniknąć w głąb naszych pomieszczeń, niszcząc wszelkie zarazki chorobotwórcze.

To też śmiało możemy powiedzieć, że zdrowie zarówno moralne, jak fizyczne wszystkich członków społeczeństwa zależy przedewszystkiem od sposobu, w jaki pani domu wypełnia swe obowiązki.

Trzecim, nie mniej ważnym, zawodem kobiety jako pani domu, jest zawód *agenta handlowego* własnej rodziny.

W czasach obecnych zakres wytwórczości domowej uległ zwężeniu do minimum. Trudno nam nawet uprzytomnić sobie te czasy, w których zarówno środki spożywcze, jak odzież i inne produkty codziennego użytku, były wyrabiane w domu. Obecnie wyjątki tylko wyrabiają wędliny i t. p.

Zachował się jeszcze ogólnie zwyczaj przyrządzania przetworów owocowych ze względu na zupełnie specjalne warunki, normujące tę pracę. Pozatem jednak mieszkanki miast nabywają wszystkie produkty zupełnie już gotowe. Z faktem tym musimy się pogodzić, a nawet musimy temu stanowi rzeczy przyznać dodatnie strony: masowa produkcja fabryczna dzięki temu, że rozporządza odpowiedniemi instalacjami technicznemi, których koszt nie opłaciłby się przy domowej produkcji na małą skalę, jest tania, a ponadto pozwala osiągnąć bardziej higjeniczne warunki pracy. Żeby o tem się przekonać, wystarczy zwiedzić który z nowocześnie urządzonych zakładów, np. miejską piekarnię mechaniczną w Warszawie. Mąka, przysłana z młyna automatycznie przechodzi przez szereg przyrządów, w których zachodzi cały proces przygotowania i wypieczenia chleba, czy bułek w tych warunkach, że robotnik, choćby umyślnie chciał dotknąć ciasta ręką, nie mógłby go dosięgnąć. Dodajmy jeszcze do tego, że robotnicy codziennie przychodząc do roboty obowiązani są wykąpać się i przebrać. Czy podobne warunki są osiągalne w warunkach przeciętnego gospodarstwa? Ponadto produkcja masowa pozwala na lepsze wyzyskanie materjałów *wyjściowych* i zapewnia wypracowywanie coraz to lepszych metod pracy.

Pogódźmy się więc z tym faktem, że pani domu jest wytwórcą, którego zakres działania zwęża się coraz bardziej. Wzamian za to, obowiązkiem jej jako agenta handlowego swej rodziny, wydającego na ten cel ogromne sumy, jest — umieć kupować. Od tego, w jaki sposób te sumy zostaną wyzyskane, zależy nietylko dobrobyt pojedyńczych rodzin, ale i rozwój życia gospodarczego całego narodu.

Nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak wielkie szkody może wyrządzić nabywca, który nie wie, jak kupować. Błędem najbardziej rozpowszechnionym w tej dziedzinie jest brak pojęcia *właściwej ceny przedmiotu*. Zastanówmy się teraz, co przez tę cenę właściwą będziemy rozumieli.

Prawdopodobnie każdej z nas zdarzało się kupić jakiś przedmiot nęcący swą przystępną ceną. Byłyśmy wówczas dumne, że udało się nam nabyć go za pół ceny. Czy jednak z czasem zadowolenie nasze nie przechodziło, pozostawiając miejsce smutnym refleksjom na temat: „to dopiero tandeta!". Jeżeli to był materjał odzieżowy, okazywał się zleżałym, łatwo ulegającym zgnieceniu lub z innych jeszcze przyczyn nie nadającym się do częstego noszenia — tani sprzęt bywał niewygodny w użyciu, tani produkt spożywczy okazywał się zafałszowanym. W rezultacie po zastanowieniu się dochodziłyśmy do wniosku, że nabyty przedmiot kosztował wprawdzie mało, ale też pożytku z niego było niewiele. Dalszym wnioskiem na tej drodze będzie stwierdzenie, że cena bezwzględna kupna to jeszcze nie wszystko: nie należy jej traktować jako jedyny czynnik decydujący przy kupnie. Należy zastanowić się nad tem, jakie korzyści może nam zapewnić nabywany przedmiot, czyli zorjentowanie się w jego wartości użytkowej. Powiedzą panie, że to bardzo trudne zadanie. Niewątpliwie, że rozwiązanie jego wymaga szeregu wiadomości, przedewszystkiem poznania własności danego przedmiotu — ale to jest przecież rzeczą osiągalną. Bodaj ważniejszem jeszcze jest zastanowienie się i wyciąganie wniosków z obserwacji. Doświadczenie ułatwia przeprowadzenie pewnych kalkulacyj — musimy to jednak przyznać w swem kółku, że kobiety nie lubią liczyć.

Chroń nas Boże od obliczeń w rodzaju tych: kupiłam materjał w cenie 15 zł., suknię zeń zrobioną nosiłam 3 lata, wówczas gdy suknię z materjału w tym samym rodzaju płaconą 12 zł. metr, nosiłam 2 lata; jeżeli uwzględnię ten sam w obu wypadkach koszt uszycia jej, okaże się, że pierwszy materjał w rzeczywistości wypadł taniej.

Jeżeli przy kupnie jakiegoś przedmiotu kierujemy się wyłącznie jego tanością, nie zwracając dostatecznej uwagi na jego jakość, wywieramy jaknajbardziej zgubny wpływ na życie gospodarcze swego narodu. Bowiem wówczas producent musi wypuszczać na rynek towar lichy, niejednokrotnie o szkodliwych własnościach, gdyż towar wysokiej jakości nie może być sprzedawany po tejże samej cenie, a publiczność zwraca tylko uwagę na niską cenę. Przykładów w tej dziedzinie nie brak: weźmy pasty do obuwia: swego czasu nasze krajowe fabrykaty dorównywały jakością zagranicznym, obecnie nie opłaca się ich produkować, bo publiczność kupuje chętnie tylko tanie wytwory, nie dbając o to, że, niejednokrotnie zamiast chronić obuwie, przyczyniają się do zniszczenia go.

A przecież jeśli zastanowimy się nad różnorodnemi gałęziami produkcji, widzimy, że o zbycie bardzo wielu ich wytworów decydują kobiety. My nabywamy prawie wszystkie przedmioty pierwszej potrzeby, jak żywność, odzież, sprzęty domowe, środki służące do prania i czyszczenia, materjały opałowe i t. p. Idą na to sumy ogromne: do 70% wpływów każdej rodziny przechodzi przez ręce kobiet. Powstają z tego sumy olbrzymie, sięgające u nas w kraju 20 miljardów złotych rocznie. Zrozumiałą jest rzeczą, że racjonalne zużytkowanie tych sum jest dla całego społeczeństwa rzeczą pierwszorzędnej wagi. To też pani domu musi przyswoić sobie znajomość handlowych zasad kupna i niemi się kierować.

GRUPA IX. WYKŁAD 1.

TOWAROZNAWSTWO PRAKTYCZNE

ZAKUPY

PANI ELŻBIETA

Umiejętność robienia zakupu towarów spożywczych jest równie ważną dla każdej praktycznej gospodyni, jak umiejętność gotowania, sprzątania, prania lub przynajmniej kierowania służbą przy tych wszystkich zajęciach. Wszystkie inne zajęcia są wykonywane w domu, łatwo więc je dozorować, mieć na nie oko. Zakupy robi się poza domem, przy nich więc jest najszersze pole do wszelkiego rodzaju nadużyć i nieuczciwości.

Wiemy już z innych wykładów, jak olbrzymie sumy przechodzą przez ręce kobiet gospodyń domu, stanowią one przeciętnie około 70% całego budżetu każdej rodziny, i lwią część tych wydatków pochłania wyżywienie rodziny.

Dobra gospodyni, chcąca umiejętnie rządzić przeznaczonemi na wyżywienie rodziny funduszami, powinna dokładnie znać wartość odżywczą nabywanych artykułów, ich główne części składowe, ich działanie na organizm ludzki i to w zależności od wieku i stanu zdrowia każdego z członków rodziny.

Powinna wiedzieć jaki jest prawidłowy układ

każdego posiłku z uwzględnieniem wszystkich jego składowych części: mięsa i ryb, jarzyn i owoców, nabiału i produktów mącznych, cukru, jaj, pieczywa. Powinna pamiętać, że nie każde tanie kupno jest korzystne, że szczególniej przy artykułach spożywczych wyższy gatunek, drożej opłacony, jest dużo wydajniejszy w użyciu, że w żadnej innej grupie niema tyle towarów zafałszowanych, co w artykułach żywnościowych. Tylko w te wszystkie wiadomości i wiele innych, do których następnie przejdziemy — uzbrojona, może czynić ekonomicznie i racjonalnie zakupy, stosując je dokładnie do wymagań i potrzeb swego domu, w niczem nie skąpiąc i nic nie marnując.

Katarzyna Frederick, której książka o naukowej organizacji gospodarstwa domowego, jest poniekąd katechizmem dla współczesnych pań domu, wyraźnie wkłada na samą gospodynię obowiązek robienia zakupów i to robienia ich w sklepach na miejscu. I to w Ameryce, gdzie gwoli ułatwienia zajęć kobietom z inteligencji, prawie zupełnie nie posiadającym służby, wszystkie artykuły spożywcze bywają dostarczane do domu. Bo przecież każdy łatwo zrozumie, że jeżeli jeden litr mleka kupiony u uczciwego dostawcy jest zupełnie podobny do drugiego takiegoż litra mleka, jeżeli jedna bułeczka siedmiogramowa, chyba stopniem zrumienienia może się różnić od drugiej takiej bułeczki, to już kilo mięsa nie wybrane osobiście, lecz przyniesione na obstalunek do domu, może mieć dużo więcej kości, być twardsze, bardziej żylaste od takiegoż kilowego kawałka, wybranego przez samą gospodynię. A cóż się da powiedzieć o drobiu, który może być stary i młody, chudy i tuczony, o rybach, przy kupnie których nigdy się nie jest dosyć ostrożnym, o jarzynach i owocach, w których gatunek i stopień świeżości gra pierwszorzędną rolę.

Nasze panie przeważnie wcale kupować produktów nie umieją, uważają zakupy za zajęcie podrzędne i starają się w niem wyręczyć służbą. Nawet najuczciwsza służąca, z tych, co to niby, lepiej od samej pani kupić umieją, nie może nigdy powiedzieć — co ma kupić poza tem, co jej pani poleciła. Pani nie odwiedzająca sama rynku, nie wie o zaszłych na nim zmianach, o nowalijkach, które się pokazały, o tem, że jakieś gatunki ryb czy zwierzyny skądś dostawiono — w rezultacie straszna monotonja w jadłospisach, brak rozmaitości, tak zawsze dobrze wpływającej na apetyt biesiadników. No i nieznajomość cen dnia, dająca szerokie pole do wszelkiego rodzaju nieuczciwości i nadużyć ze strony służby i ze strony niesumiennych sprzedawców, którzy brak zainteresowania służącej w taniem kupnie zawsze starają się wykorzystać.

Nietylko w stolicy, lecz w większości naszych miast i miasteczek wyzysk nieumiejętnego lub niezainteresowanego w dogodnem kupnie klienta przybiera okropne formy, za drogie pieniądze wpycha mu się towar zły, zepsuty, zafałszowany. Nawet doświadczona gospodyni, o ile nie śledzi uważnie za sprzedawcą lub zajmie się rozmową ze spotkaną przygodnie znajomą, znajdzie w torebce jaja dużo mniejsze niż te, co były na wystawie, parę raków nieżywych w mendlu kupionych, parę zgniłych gruszek w dziesiątku niby ładnych.

Jeżeli gospodynie nie zrzeszą się i nie będą solidarnie występowały z reklamacją w każdym takim poszczególnym wypadku, jeżeli nie nauczą się sztuki oszczędnego i racjonalnego kupowania, będą same popierały takie formy, nigdzie indziej nie spotykanych: nieuczciwości i wyzysku.

Oczywiście żadna pani domu nie potrzebuje codziennie wybiegać rano po bułki i mleko do śniadania, lecz nawet te zakupy powinna kontrolować o tyle, aby wiedzieć napewno, czy służąca je robi w tej właśnie firmie, do której jej pani ma zaufanie, gdyż służące mają dziwną, a wszystkim wspólną skłonność nabywania towarów w najbliższym sklepiku, gdzie mleko sąsiaduje z olejem i nawet nieraz bywa mierzone tą samą miarą, gdzie bułki leżą na ladzie obok buraków i kartofli, a już zawsze bywają odliczane rękami sklepikarza, nieumytemi po wyjmowaniu śledzi z beczki lub krajaniu słoniny. Ustalimy więc zasadę, że wszelkie zakupy, wymagające wyboru i znajomości towaru, powinna wykonywać pani sama, tylko drobne, codzienne sprawunki pozostawiając służbie i spróbujmy sobie uprzytomnić, co mamy robić, aby kupić potrzebne nam produkty najracjonalniej. Musimy więc przedewszystkiem wiedzieć zgóry:

a) co chcemy kupić;

b) ile tego czegoś chcemy kupić;

c) gdzie chcemy to kupić;

d) znać się na tej rzeczy, czyli umieć rozpoznać dobry i zły towar;

e) znać rynkową cenę tego towaru, aby go nie przepłacić;

f) znać się na wadze i na miarze, aby nie być oszukaną.

Oczywiście, mając uczciwą służącą-pomocnicę i przekonawszy się o jej rzeczywistej uczciwości i uzdolnieniu w kierunku robienia zakupów, część tych zakupów możemy jej powierzyć, zawsze jednak od czasu do czasu osobiście sprawdzając stan rynku i ceny, które znowu tak z dnia na dzień się nie zmieniają.

Przedewszystkiem wszystkie zakupy domowe możemy podzielić na cztery grupy:

1) Na zakupy sezonowe, do których zaliczamy przedewszystkiem opał, który nie będąc produktem spożywczym, jednak, jako przez rok cały w kuchni używany, do wydatków kuchennych w pierwszym rzędzie zaliczonym być powinien. Zapasy kartofli, warzyw, kapusty na kiszenie i ogórków na solenie,

Zapasy owoców przerabianych na konfitury, kompoty, marmelady, nalewki i t. p. Zapasy jarzyn młodych i grzybów na solenie, suszenie, marynowanie i konserwowanie w Weck'ach.

2) Zakupy perjodyczne, powtarzane naprzykład co miesiąc, jako to: mąka, kasze, cukier, kawa (niepalona), herbata, kakao, sól, korzenie, grzyby suszone, konserwy i t.p., lub też co dwa tygodnie, jako to: masło kuchenne, oliwa, sery, wędliny wędzone; nakoniec tygodniowo, jako to: masło do chleba i bułki, śmietana, zimą mięso, drób, zwierzynę i t. p. Te wszystkie artykuły można i latem na dni kilka kupować, o ile ma się dobrze urządzoną lodówkę pokojową lub, jak na wsi i w miastach prowincjonalnych, całą lodownię do rozporządzenia. Pozostaną zakupy codzienne, z których pieczywo i mleko może zawsze załatwiać służąca, mięso, drób, rybę tylko taka, którą wypróbowałyśmy, że te rzeczy nie gorzej od nas załatwia — i owoce, sałaty, nowalijki, przysmaczki, które zawsze sama pani nabywać powinna, gdyż tylko ona może decydować, co i ile czego kupić jej budżet pozwala.

Zakupy sezonowe i zakupy perjodyczne dobra i dbała o równowagę swego budżetu gospodyni zawsze sama robić powinna. Są to przeważnie wydatki większe i ilości też większe, które zgóry powinny być obliczone, aby wszystkiego starczyło i nic się nie zmarnowało.

Ilości te nie jest wcale tak trudno obliczyć. Do pomocy będzie nam służyła „Książka Rachunkowa Kobiety Polskiej" Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", w której zapisując dokładnie wydatki w różnych rubrykach i prowadząc stałą ewidencję zapasów śpiżarnianych, już po kilku miesiącach ustalimy jaknajdokładniej wszystkie potrzeby naszego domu.

Jeżeli mówię w rubryce wydatków sezonowych o jarzynach i owocach na przeroby, czyli zapasy zimowe, to mam na myśli głównie panie na wsi i na prowincji zamieszkałe. Mieszkanki stolicy i miast dużych, zawsze sobie same obliczyć dokładnie powinny, czy robienie takich zapasów, przy szczupłych lokalach, braku odpowiednich schowków, nakoniec braku czasu, opłaci się. I zgóry naprzykład powiedzieć mogę, że o ile kilka słoików konfitur i kilkanaście kompotjer owoców z Weck'a nawet w najmniejszej rodzinie bardzo się przydadzą, głównie jako asekuracja na wypadek nieudanej leguminy, niespodziewanych gości i t. p., to duży zapas kartofli, kiszenie w domu kapusty lub ogórków, przy takiej małej rodzinie zawsze się okażą nieracjonalne, gdyż tyle tych produktów zgnije i zmarnuje się, że kupowanie ich na rynku, po cenach dnia, zawsze okaże się ekonomiczniejsze.

Zupełnie inaczej rzecz się dzieje w dużych rodzinach lub tam, gdzie oprócz własnej rodziny, są jeszcze obcy stołownicy — tutaj wszelkie zapasy jarzyn i wszelkich konserw owocowych i jarzynowych stanowczo i doskonale się kalkulują.

Zakupując towary w hurcie, otrzymujemy nietylko znacznie tańsze ceny, lecz zyskujemy jeszcze na wadze przez to, że mamy znacznie mniej opakowania przy towarze. Każda gospodyni może to sobie sprawdzić w sposób następujący: niech na dokładnej wadze przeważy torbę pozostałą po dziesięciu kilo ryżu, a potem dziesięć torebek po jednem kilogramie tego lub innego towaru, a przekona się, że te dziesięć torebek trzy razy tyle ważą, co jedna dziesięciokilowa torba.

I nawet w użyciu towaru kupionego w większych ilościach zachodzi pewna, nieduża wprawdzie, lecz przez czas dłuższy dająca się odczuć różnica. Jeżeli służąca ma naprzykład dziesięć deka manny, to napewno ją wszystką na kaszkę użyje, chociaż właściwie siedem lub osiem deka starczyłoby w tym poszczególnym wypadku — chociażby dlatego, aby torebki z dwoma deka nie przechowywać. Czerpiąc z większej torebki, za każdym razem po siedem deka, mamy już na trzeci raz prawie całą potrzebną ilość darmo.

Dogodność kupna większych ilości odczuwamy szczególniej przy kupnie towarów mięsnych. Już nie mówiąc o cielęcinie, której małego kawałka czasem wprost nie możemy na nic zużytkować, lecz nawet w wołowinie i najpodzielniejszej ze wszystkich mięs wieprzowinie, kupując większe ilości osiągamy poważną oszczędność. Możemy sobie taki większy kawał podzielić na kilka dań, przyczem zawsze się okaże, że więcej dań zeń wyjdzie, niż gdybyśmy tę samą ilość kupowali codziennie w mniejszych kawałkach. Nie chcę tutaj mówić zbyt obszernie o kupnie produktów mięsnych, gdyż rzecz tę będę szerzej omawiała we właściwem towaroznawstwie spożywczem, do którego wykład dzisiejszy jest tylko wstępem.

Jednak o jednej bolączce handlu mięsnego nie wspomnieć nie mogę. Rzucam wezwanie do wszystkich gospodyń w miastach byłej Kongresówki, a głównie w mieście stołecznem Warszawie, aby wszystkich wpływów i stosunków użyły, ażeby skasować sławetną dokładkę. Ta kość niezgody między nabywcą i sprzedawcą, ta przyczyna szerokich nadużyć i wyzysku głupoty służących, nigdzie na świecie poza Polską nieznana, jest jakiemś nieporozumieniem. Taksa na mięso bez kości powinna być jedna, na mięso z kośćmi przy niem się znajdującemi inna, na kości bez mięsa jeszcze inna. Lecz żeby wolno było zamiast mięsa sprzedawać kości i brać za nie cenę tą samą, co za mięso, to żadnemu normalnie myślącemu człowiekowi w głowie zmieścić się nie może.

Odeszłam nieco od przedmiotu wykładu, sądzę jednak, że każda gospodyni, której dokładka nieco

Prospekt Kursów Korespondencyjnych Gospodarstwa Domowego

Kryzys ekonomiczny, który przeżywamy, ogarnął wszystkie dziedziny naszego życia, a ciężar jego odczuwa w pierwszej mierze kobieta, przez której ręce przechodzi około 90% wydatkowanych sum. Aby żyć w zgodzie z narzuconym obecnemi warunkami skromnym budżetem, musi ona stosować w życiu system oszczędnościowy, polegający nie na doryvczem odkładaniu złotych i groszy, lecz na najrozumniejszem zużytkowaniu pieniądza i nabytych za niego produktów, na umiejętnem i planowem zorganizowaniu gospodarki domowej.

To też nie wolno już dzisiaj uważać tej dziedziny życia za zło konieczne, lecz należy przystępować do niej z należytem przygotowaniem i ze zrozumieniem, że dobrze zorganizowany dom jest podstawą bytu i dobrobytu całego narodu.

Nie wystarczy w tym wypadku dobra wola. Wiedza gospodarcza zrobiła w ostatnich latach tak wielkie postępy, że każda pani domu, chcąc sprostać trudnym i odpowiedzialnym zadaniom, musi być wszechstronnie fachowo wykształcona.

Szkoły gospodarcze, których ukończenie wymaga zarówno poważnego wysiłku materjalnego, jak i czasu, nie rozwiązują tej sprawy; krótki kurs gospodarstwa domowego, kurs praktyczny, jest znowu niemożliwym do ukończenia dla osób, zajętych pracą zawodową, lub mieszkających na prowincji.

To też w zamiarze udostępnienia najszerszym warstwom kobiecym zdobycia fachowego wykształcenia, Tow. Wyd. „Bluszcz" powołało do życia

Korespondencyjne Kursy Gospodarstwa Domowego

które, prowadzone przez pierwszorzędne siły fachowe, pod kierownictwem pani Elżbiety Kiernarskiej, wniosą światło i wiedzę w życie każdej kobiety.

Na kursy Korespondencyjne złoży się szereg wykładów, które wyczerpią zczasem całokształt gospodarstwa domowego, ze szczególnem uwzględnieniem tematów najaktualniejszych.

Kierownictwo „Kursów" utrzymywać będzie stały kontakt z Kołem Studjów Gospodarstwa Domowego, skupiającem kobiety dokoła poważnie traktowanych zagadnień gospodarstwa domowego, i umieszczać będzie w swym organie komunikaty, informujące o praktycznych rezultatach prowadzonych przez nie doświadczeń w dziedzinie usprawnienia gospodarstwa domowego.

Kursy Korespondencyjne obejmować będą 14 zasadniczych grup, a mianowicie:

I. Moralne znaczenie rodziny i domu, a rola kobiety. Współżycie domowników.
II. Higjena życia codziennego. Lecznictwo domowe.
III. Prawo w przystosowaniu do życia. Podatki, świadczenia.
IV. Współczesne urządzenie mieszkania. Estetyka wnętrza. Współczesne urządzenie kuchni. Śpiżarnia. Piwnica.
V. Estetyka życia codziennego.
VI. Organizacja zajęć domowych.
VII. Szkolenie służby. Usługa przy stole. Sprzątanie. Utrzymanie bielizny stołowej, porcelany, szkła, sztućca. Czyszczenie mebli i dywanów. Czyszczenie ubrania, wywabianie plam. Przechowywanie ubrania. Pranie i prasowanie.
VIII. Rachunkowość gospodarcza.
IX. Towaroznawstwo. Wagi i miary. Chemja kuchenna. Różne rodzaje światła i opału. Gotowanie na gazie.
X. Racjonalne odżywianie. Dietetyka. Jarstwo i surówka.
XI. Kuchnia codzienna. Kuchnia wykwintna. Kuchnia dziecięca. Jadłospisy. Piekarnictwo. Cukiernictwo. Napoje gorące i zimne. Wódki i nalewki. Winiarstwo. Przetwórstwo owocowe. Przetwórstwo jarzynowe.
XII. Różne rodzaje przyjęć. Stosunki towarzyskie.
XIII. Krawiectwo domowe. Bieliźniarstwo domowe. Roboty ręczne. Hodowla kwiatów pokojowych. Małe ogródki i balkony.
XIV. Gospodarstwo dochodowe: Pieczarkarstwo. Hodowla ziół lekarskich. Hodowla nasion. Owoce drobne. Kwiaciarstwo dochodowe. Hodowla warzyw. Hodowla gołębi. Hodowla królików. Drób. Mleczarstwo. Jedwabnictwo.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosić będzie kwartalnie zł. 9.
Dla prenumeratorek „Bluszczu" lub „Kobiety w Świecie i w Domu" kwartalnie zł. 6.
Prenumeratę należy przesyłać kwartalnie zgóry przekazem pocztowym do Tow. Wyd. „Bluszcz"—Warszawa, Plac Zamkowy 9 dla Kursów Korespondencyjnych lub na konto P. K. O. Nr. 22,355.

Zeszyty „Kursów Korespondencyjnych Gospodarstwa Domowego" ukazywać się będą w odstępach dwutygodniowych w objętości 16 stron druku.

Pojedyńczych numerów w sprzedaży nie będzie, za wyjątkiem numeru 1-go, który, jako okazowy można otrzymać po przesłaniu do Tow. Wyd. „Bluszcz" 1 zł. w znaczkach pocztowych.

Nr 1 już się ukazał i zawiera następującą treść:

„Regulamin dla prenumeratorek „Kursów Korespondencyjnych Gospodarstwa Domowego". Praca kobiety w rodzinie i społeczeństwie — *Natalja Jastrzębska.* Organizacja gospodarstwa domowego — *Inż. Irena Laskowska.* Towaroznawstwo praktyczne — *Pani Elżbieta.* Szkolenie służby domowej — *Michalina Ulanicka.* Prawo w przystosowaniu do życia — *S. N.* Hodowla kwiatów balkonowych — *Wanda Dobrzańska.*

krwi napsuła, przebaczy mi poruszenie tak bolesnego tematu.

Wracając do rzeczy, zanim zacznę mówić możliwie wyczerpująco o różnych grupach towarów spożywanych, o sposobach rozpoznawania ich dobroci i świeżości, o ich stosowaniu i ich podziale, chcę tylko wspomnieć o tem, ile tych grup najbardziej znanych w naszych kuchniach używamy, czyli na jakiej ogromnej ilości towarów dobra gospodyni znać się powinna.

1) Cztery najczęściej używane gatunki mięsa: wołowina, cielęcina, baranina, wieprzowina.

2) Drób domowy, ptactwo dzikie, zwierzyna.

3) Tłuszcze: masło, słonina, sadło, szmalec, frytura, oliwa, oleje, masło roślinne i t. p.

4) Nabiał: mleko, śmietanka, śmietana, twaróg, sery łagodne i ostre.

5) Ryby rzeczne, jeziorowe i morskie.

6) Ryby solone, wędzone, konserwy rybne.

7) Mięso solone, wędzone, konserwowane.

8) Mąki, kasze, makarony i t. p.

9) Kawa, herbata, kakao, czekolada.

10) Jarzyny świeże, suszone, owoce i wszelkie przetwory owocowe.

12) Korzenie i przyprawy.

Szczegółowemu rozpatrzeniu tych grup żywnościowych, podziałowi ich i stosowaniu poświęcimy następne wykłady, przyczem zaczniemy od najczęściej na naszym stole zjawiającej się wołowiny.

GRUPA VII. WYKŁAD 1.

SZKOLENIE SŁUŻBY DOMOWEJ

MICHALINA ULANICKA

Mało jest dziś spraw równie aktualnych w dziedzinie gospodarstwa domowego, jak sprawa służby domowej. Narzekania na brak wyszkolenia fachowego, oraz na niski poziom kulturalno-etyczny naszych pomocnic domowych, stały się tak powszechne, że kwestja ta zmusza wprost do bliższego i wszechstronnego rozpatrzenia w celu obmyślenia i zastosowania środków zaradczych.

Trudno się dziwić, że ogromna większość pań domu, nie jest dziś ze swej służby zadowolona. Mamy przeważnie do czynienia z elementem ciemnym, niechętnym, opornym i nieufnym, nieprzygotowanym do spełniania obowiązków, a bardzo wrażliwym na złe wpływy. Pragnęłybyśmy widzieć w służących miłych, życzliwych domowników, rozumiejących i odczuwających nasze potrzeby: wzamian obdarzałybyśmy je życzliwością, odczuciem ich położenia i w tych warunkach współżycie ułożyłoby się łatwo.

Niestety, bywa najczęściej wprost przeciwnie. Służące nas nie rozumieją, nie oceniają naszych dobrych względem siebie intencyj, nie wnikają w konieczne potrzeby domu, uwagi nasze przyjmują niechętnie, a co gorzej, nieraz niegrzecznie. Nasza cierpliwość wystawiana na ciężkie próby, wyczerpuje się i dochodzimy do wniosku, że z danym osobnikiem porozumienie nasze jest niemożliwe. Wtedy albo zmieniamy służącą, aby rozpocząć nowy, równie mało udany eksperyment, albo zniechęcone, pozostawiamy ją nadal, o ile nie posiada wady kardynalnej, jak nieuczciwość lub zbytnia kochliwość, która się może skończyć smutno tak dla niej, jak dla domu; ale pozostawiamy z przeświadczeniem, że mamy u siebie płatnego wroga, co naturalnie, mimowoli wpływa na dalsze ukształtowanie stosunków wewnętrznych .

Tak wygląda sprawa z naszego punktu widzenia. Spróbujmy jednak wniknąć w psychikę przeciętnej dzisiejszej służącej.

Kładę nacisk na wyraz ‚dzisiejszej", bo od czasów dawniejszych, które starsze pokolenie pań pamięta, warunki zmieniły się kardynalnie.

Dawniej, jak i dziś zresztą, służące rekrutowały się przeważnie ze sfer włościańskich, wiejskich. Nie zapominajmy jednak, że wówczas różnice sferowe akcentowały się znacznie silniej, niż obecnie. Przedstawicieli inteligencji, to jest państwa ze dworu lub pałacu, dziewczęta wiejskie widywały co niedzielę w kościele, wysiadających z powozu, lub w kolatorskiej ławce, czasem zdaleka na spacerze. Lud korzystał wprawdzie z pomocy dworów, szczególniej w wypadkach chorób, zwłaszcza dziecięcych, przychodzono po lekarstwa do pani, lub panienki: ale te krótkie bytności uprzytomniały tylko kobietom wiejskim olbrzymią różnicę otoczenia i wnętrza ich prymitywnych w najwyższym stopniu chat z pańskim domem i ogrodem lub parkiem. Wiejskie stroje nie miały najmniejszego podobieństwa z ubraniem sfery szlacheckiej. Chłopi, pozbawieni szkół, mówili gwarą, nie mającą nic wspólnego z literacką polszczyzną, używaną przez inteligentne żywioły. Te wszystkie czynniki sprawiały, że „państwo" byli otoczeni pewnym „nimbem", wzbudzającym, jeśli nie sympatję, to

przynajmniej szacunek, a nawet podziw, jako zupełnie inni ludzie, ulepieni z materjału w znacznie wyższym gatunku. Na krytykę „państwa“ nie było miejsca w ciemnych mózgach włościańskich, a w rzadkich zetknięciach przebijała nieśmiałość, granicząca z pokorą. Nawet lokaj, kucharz, lub pokojowa dworska wzbudzali szacunek, jako dopuszczeni do częstszego obcowania z wybrańcami losu. To też powołanie wiejskiej dziewczyny do roli służącej we dworze było uważane za niemały zaszczyt, którego sobie wzajemnie zazdroszczono, a matki upominały córki, by słuchały ślepo swoich bezpośrednich zwierzchników, gdyż złe sprawowanie mogło spowodować usunięcie z uprzywilejowanego stanowiska. Panie domu nie potrzebowały same myśleć o odpowiedniem wyszkoleniu służby. Wyręczali je w tem lokaje, gospodynie i panny służące, często wychowywani w domach od wczesnej młodości. Wymagali oni przeważnie znacznie więcej od podwładnych, niż dzisiejsze gospodynie domu od służby. Postępowanie ich sprowadzało nieraz łzy młodych adeptów zawodu, ale nie dochodziło do protestów, ani hardości, bo obawa utracenia służby tłumiła nawet ból po otrzymanym szturchańcu, a łaskawe odezwanie i zainteresowanie ze strony pani lub panienki było uważane za dowód szczególnego wyróżnienia.

Tak je rozumiała służba na wyższych stopniach hierarchji, przesiąknięta temi zasadami od młodości i ona też w tych samych pojęciach utrzymywała szkolonych przez siebie pomocników lub pomocnice. Jeżeli nawet starsza i więcej rozwinięta umysłowo przez dłuższy pobyt we dworze służba widziała w postępowaniu chlebodawców materjał do krytyki, to rozstrzygała wątpliwości pewnikiem, że: „przecież to państwo, a u państwa wszystko jest inaczej, niż u biednych ludzi“.

Często pomocnicze siły dworskie przechodziły na służbę do miasta do krewnych lub znajomych dawnych chlebodawców, ale i tutaj stosunek wzajemny kształtował się podobnie. Inteligencja miejska żyła zamożniej, niż obecnie. Większość domów miejskich miała przeważnie dwie służące, często troje lub czworo służby, wśród której starsi i więcej wyrobieni szkolili młodszych ,wdrażając im pojęcia, o których mówiliśmy wyżej.

Rola pani w gospodarstwie polegała na wydawaniu rozkazów, spełnianych bez protestu i krytyki, tem więcej, że służba w mieście miała naogół pracę lżejszą niż na wsi, a więcej urozmaiconą, nie odczuwała więc niezadowolenia.

Żywność była tańsza; wynagrodzenie służących niezmiernie niskie, ich wymagania mieszkaniowe niesłychanie skromne, to też rąk roboczych każda gospodyni domu miała ilość dostateczną, nie potrzebując wykonywać zajęć domowych własnoręcznie. O ile jeszcze pani domu posiadała zmysł organizacyjny, maszyna domowa szła składnie bez wielkich z naszej strony wysiłków, a w służbie miejskiej utrzymywało się to samo pojęcie, co w wiejskiej, że panie nie są wogóle przeznaczone do pracy domowej, poprostu nie są do niej stworzone. Panie, nie pracujące fizycznie w domu, miały ze służbą znacznie mniej styczności, niż obecnie. Właściwie chlebodawcy i służący żyli obok siebie równolegle, ale nie było na każdym kroku konieczności „współżycia“. Wywiązywały się często stosunki miłe i nawet serdeczne z długoletnią służbą, ale nie było to trudne, gdyż za życzliwość „państwa“ służba płaciła ślepem zaufaniem, i w poczuciu uznawanej przez siebie własnej niższości odczuwała wielką wdzięczność za okazywaną jej „łaskawość“.

W takich warunkach prowadziło domy starsze pokolenie dzisiejszych gospodyń i w takich wzrosły jeszcze całe zastępy młodszych.

Po wojnie wszechświatowej nastąpił całkowity przewrót.

Wobec rozpowszechnienia idei demokratycznych obudziło się w sferach niższych uśpione dotąd poczucie ludzkiej godności. Rozwiał się mit o specjalnem przeznaczeniu klas wyższych społeczeństwa, a przejawiła chęć walki o równe prawa do życia.

Zasadniczo byłoby to objawem bardzo pożądanym i dla przyszłości narodu dodatnim, gdyby uświadomienie przychodziło stopniowo, na zasadzie wpajanych właściwą drogą pojęć o wartościach duchowych i umysłowych człowieka i prawach, zdobywanych słusznie na ich podstawie.

Niestety, u nas zmiana dokonała się szybko a jednostronnie. Nieoświecone masy pod wpływem szerokiej agitacji czynników demagogicznych, zorjentowały się łatwo w prawach, jakie godność ludzka nadaje, nie pojąwszy bynajmniej obowiązków, jakie narzuca.

Służba nasza zrozumiała bez trudności, że jest ludźmi, ulepionemi z tej samej gliny, co państwo, a więc ma narówni z inteligencją prawa do wszystkiego, co życie dać może. Ale dla elementu ciemnego życie przedstawia jedynie korzyści materjalne, gdyż te są najłatwiej uchwytne. Wartości wewnętrzne, stanowiące o istotnem człowieczeństwie, są na tym stopniu rozwoju trudne do zrozumienia i odczucia.

Czyż można się dziwić służącym, że poczuwszy się ludźmi, takimi, jak ich państwo, chcą przedewszystkiem zatrzeć zewnętrzną różnicę, jaka nas dawniej dzieliła, że wysiłki ich, nie pozbawione komizmu, skierowane są przedewszystkiem na kopjowanie naszego stroju, wyglądu i sposobu bycia. Kasia lub Marysia, paradująca po ulicy w sukni nieświeżej i kapeluszu z kwiatem, wydaje się sobie istotą nieskończenie wyższą od dziewczyny, idącej

po sprawunki w czystym fartuchu i chusteczce na głowie. W swojem pojęciu wygląda na „panią“ i tak też każe się nazywać koleżankom. Cały świat kultury wewnętrznej i zewnętrznej, charakteryzującej prawdziwą „panią“ jest dla niej księgą, dotąd zamkniętą. Bo czytać w niej nie można się nauczyć odrazu, ani metodą zbyt pośpieszną. Trzeba na to długiego czasu i pracy.

Narzekamy ogólnie i słusznie na brak poczucia obowiązku u służących. Ale poczucie obowiązku jest nakazem wewnętrznym, zależnym od kultury duchowej jednostki. Osobniki niekulturalne rozumieją tylko mus i nakazy z zewnątrz, czemu dają często wyraz naiwnemi uwagami w rodzaju tych: „Dlaczego pani tak późno się położyła? Przecież pani nikt nie kazał siedzieć nad robotą? Pani robi, co się pani podoba, nikt pani nie rozkazuje“.

Służba grzeszy niegrzecznością i arogancją względem nas, co wytwarza często trudne do zniesienia sytuacje. Zirytowane wracamy myślą do przeszłości, gdy harda odpowiedź była rzadkością. To prawda, lecz dawniejsze nasze pomocnice właściwie nie były grzecznemi; były tylko pokornemi i nieśmiałemi.

Dziś z pokory nie pozostało ani śladu, a brak kultury nie pozwala zastąpić jej grzecznością. Przeciwnie: grzeczność wiele służących uważa właśnie za zbytnią pokorę i płaszczenie się przed chlebodawcami, niedopuszczalne wobec tego, co nazywają swą ludzką godnością, względem takich samych ludzi, jak one. Czy można bezstronnie winić służące o to, że nie odczuwają przepaści, jaką wyżłobiła między nami a niemi wiekowa kultura?

Bo przecież zewnętrzne różnice złagodziły się znacznie. Zbiedniała inteligencja, szczególniej miejska, musi ograniczać swe potrzeby i wymagania do minimum, tembardziej, że koszty utrzymania wzrosły niepomiernie. Ilość służby zredukowaliśmy powszechnie. Gospodarstwa, dawniej bardzo zamożne, utrzymują najczęściej jedną służącą „do wszystkiego“. Mieszkamy przeważnie w ciasnocie, jaką dawniej trudnoby nam było sobie wyobrazić. Panie domu z roli wyłącznie organizatorek i rozkazodawczyń przeszły do roli czynnych pracownic domowych. Pogoda ducha i zaradność, z jaką to czynią, niewątpliwie przynosi im zaszczyt. Dla służących jednak przez to samo już przestałyśmy być dawnemi „paniami“, bo nasza praca fizyczna w ich pojęciu upodobnia nas do nich jeszcze więcej. Widują nas przy tej pracy ciągle, pracują razem z nami, obserwują i chętnie krytykują różne nasze słabe strony, nasz brak przygotowania i wprawy w robocie, która przez długi okres życia nie była naszym udziałem, wglądają w nasze stosunki rodzinne, niezawsze pomyślne, bywają nieraz świadkiem domowych nieporozumień, które sądzą po swojemu.

GRUPA III. WYKŁAD 1.

PRAWO W PRZYSTOSOWANIU DO ŻYCIA

Magister praw ANDRZEJ NAWROCKI

Społeczeństwo polskie, wychowane pod przeszło stuletniemi rządami zaborców, przyzwyczaiło się uważać prawo za coś sobie wrogiego i nienawistnego, do czego, bądź to stosowano się z musu, bądź też, jeżeli chodzi o zabór rosyjski, często nie stosowano się wcale, omijanie prawa poczytując sobie za zasługę. Ten stan rzeczy najzupełniej jest zrozumiały, jeżeli się uwzględni, że prawa nam narzucane miały na celu przedewszystkiem wynarodowienie społeczeństwa, a rządy, pod któremi musieliśmy żyć i cierpieć, były naszymi największymi wrogami. Pojęcia te, tak silnie w społeczeństwie polskiem były zakorzenione, że nawet teraz trafia się niejednokrotnie brak zrozumienia, że tamte czasy należą do bezpowrotnej przeszłości i daje się widzieć niedostatecznie rozwinięte poczucie obowiązków, jakie się wiążą ze stanowiskiem obywatela Rzeczypospolitej Polskiej. Poszanowanie praw przez społeczeństwo jest jednym z najważniejszych warunków pomyślnego rozwoju państwa; wszyscy to muszą zrozumieć i wszyscy muszą się do tego stosować. Niezmiernie ważnem jest należyte zrozumienie znaczenia prawa i ogólne chociaż zapoznanie się z niem przez polskie kobiety, one bowiem, jako wychowawczynie przyszłych pokoleń, mogą się w znacznej mierze przyczynić do wychowania zastępów polaków-obywateli, którzy zapewnienie rozwoju i pomyślności Ojczyźnie uznają za swój najpierwszy obowiązek.

Dlatego też w programie naszych kursów korespondencyjnych umieściliśmy wykład pod tytułem: „Prawo w przystosowaniu do życia“. Zadaniem tego wykładu będzie zapoznanie czytelniczek z dziedzinami prawa, z któremi w swem życiu codziennem najczęściej się spotykają.

Szereg wykładów rozpocznę od przedstawienia pojęcia prawa i jego znaczenia w życiu społecznem. Następnie omówię prawo familijne, spadkowe, najem mieszkań, służbę domową, weksle i t. d.

OGÓLNE POJĘCIE PRAWA

Wyraz *„prawo“* używany jest w polskim języku w dwojakiem znaczeniu: dla określenia przepisów, reguł prawnych, lub dla oznaczenia pewnej mocy jednostki, mówiącej o sobie: „ja mam prawo do tego i tego“. Jeżeli wyraz „prawo“ ma to pierwsze znaczenie, mówimy, że jest to prawo przedmiotowe, w znaczeniu drugiem, nazywamy je prawem podmiotowem. Aby tę różnicę i ten podstawowy podział praw dostatecznie czytelniczkom uzmysłowić, podam jeszcze poniżej ogólne chociaż definicje:

Prawem w znaczeniu *przedmiotowem* (objektywnem) nazywamy ogół norm prawnych, obowiązujących na terenie jakiegoś państwa i zaznaczających jego obywatelom granice swobodnego działania, które to normy mogą być urzeczywistnione drogą przymusu.

Normy prawne wyznaczają każdemu pewną sferę swobodnego działania, zabraniając jednocześnie samowolnego jej przekraczania. Jako przykład weźmy stosunek własności: przepisy prawne mówią, że właściciel rzeczy może z nią postąpić w sposób dowolny — to znaczy, że nikt inny nie może oddziaływać na tę rzecz bez jego zgody. Mówimy, że właściciel rzeczy jest podmiotem prawa własności, dlatego też prawem w znaczeniu *podmiotowem* (subjektywnem) będziemy nazywali ten zakres mocy i wolności, który człowiekowi zapewniają przepisy prawa przedmiotowego. A więc prawem podmiotowem właściciela wazonu będzie jego prawo do podarowania tego wazonu, do sprzedania go, do zniszczenia i t. p., natomiast nie będzie miał on prawa do wybicia tym wazonem szyby w mieszkaniu sąsiada, w ten sposób bowiem naruszyłby podmiotowe prawo własności osoby drugiej. Jak widzimy, normy prawne z jednej strony są stróżem wolności, z drugiej strony swobodę działania ograniczają, a dzieje się to w imię *zagwarantowania porządku.* Ten porządek jest niezbędnym warunkiem życia ludzi w społeczeństwie; gdyby nie było prawa, nie byłoby porządku, a miejsce zorganizowanego społeczeństwa, zajęłaby nieustanna wojna społeczna.

Aby umożliwić należyte zrozumienie dalszych wykładów, wspomnę jeszcze pokrótce o innych podziałach prawa. Prawo przedmiotowe dzielimy na:

1. Prawo *publiczne* i prawo *prywatne.* Do prawa publicznego zaliczamy te przepisy, które mają na oku głównie korzyść ogółu, a więc prawo polityczne, administracyjne, karne, procedurę sądową i t. p. Prawo prywatne obejmuje przepisy, wydane z punktu widzenia korzyści jednostek (prawo cywilne).

2. Prawo przedmiotowe prywatne dzielimy na *bezwzględnie i względnie obowiązujące.* Prawa obowiązującego bezwzględnie musi przestrzegać każdy, inaczej bowiem albo czynność jego nie będzie miała znaczenia prawnego, albo też narazi się na kary. Przestrzeganie prawa względnie obowiązującego nie jest koniecznem; przepisy tego prawa mają zastosowanie tylko wówczas, gdy strony nie postanowiły czegoś innego; zadaniem jego jest więc wypełnianie luk prawnych pozostawionych przez strony i dlatego uważa się je za „domniemaną wolę stron“.

Ze względu na konieczność utrzymania porządku w życiu społeczeństwa, wprowadzona została zasada, że *nie można zasłaniać się nieznajomością prawa;* prawo stosowane jest do każdego bez względu na to, czy mu jest znane, czy nie. Zrozumiałem jest, że w przeciwnym razie stosowanie prawa byłoby wciąż tamowane i nie mogłoby ono sprostać zadaniu wprowadzenia porządku w stosunki między ludźmi. Tem samem tłumaczy się również konieczność istnienia organów, któreby przepisy prawne wprowadzały w życie drogą przymusu; w braku ich prawo pozostałoby martwą literą.

PRAWO FAMILIJNE

Prawo familijne należy do najważniejszych działów prawa, a to z tego względu, że normuje tworzenie się i wewnętrzne stosunki rodzin, które stanowią jakgdyby drobniutkie komórki organiczne całego organizmu państwowego. Zdrowe podstawy życia rodzinnego decydują w znacznej mierze o całokształcie państwa.

Prawo familijne możemy podzielić na trzy, wyraźnie wyodrębniające się części: prawo małżeńskie, pokrewieństwo i opiekę. Oczywiście jest to materjał tak obszerny, że nie wgłębiając się w szczegóły, będę na jego omówienie potrzebował kilku wykładów; dlatego też. by ułatwić czytelniczkom orjentację, podzielę całe prawo familijne na trzy rozdziały, a każdy rozdział w miarę potrzeby będzie się jeszcze rozpadał na poszczególne działy. Ponieważ prawo familijne nie zostało jeszcze ujednostajnione przez władze ustawodawcze polskie, zmuszony będę każdy dział omówić z punktu widzenia czterech kodeksów, obowiązujących na ziemiach polskich, a mianowicie kodeksu Napoleona (obowiązującego w b. zaborze rosyjskim, kodeksu niemieckiego, kodeksu austrjackiego i kodeksu rosyjskiego, który obowiązuje na ziemiach wschodnich.

PRAWO MAŁŻEŃSKIE

1. *Zaręczyny.*

Zaręczyny jest to przyrzeczenie poślubienia się w przyszłości. Mogą one być dokonane równie dobrze w drodze układu ustnego, jak i na piśmie. Zaręczyny nie są ważne, jeżeli pomiędzy stronami

istnieją przeszkody, uniemożliwiające zawarcie małżeństwa. Z układu zaręczynowego nie wynika dla narzeczonych prawny obowiązek zawarcia małżeństwa, a jedyne jego skutki prawne są następujące:

1. To z narzeczonych, które odstępuje od zaręczyn bez ważnego powodu (ważnym powodem będzie np. choroba, utrata majątku), jak również to, które swojem postępowaniem skłania stronę drugą do zerwania zaręczyn (np. ciężkie obelgi, rozwiązły tryb życia), obowiązane jest stronie drugiej wynagrodzić szkody i koszta, poniesione przez nią wskutek niedojścia małżeństwa do skutku. Weźmy przykład: narzeczony obraził ciężko rodziców swej narzeczonej, wobec czego postanawia ona zaręczyny zerwać; w czasie trwania zaręczyn narzeczona zakupiła meble do swego przyszłego mieszkania, obecnie zaś nie ma gdzie ich umieścić, więc je sprzedaje ze stratą — stratę powyższą narzeczony będzie musiał wynagrodzić, bowiem zerwanie zaręczyn nastąpiło z jego winy. Ten obowiązek wnyagrodzenia strat i kosztów w b. zaborze pruskim i austrjackim istnieje bez względu na sposób zawarcia zaręczyn, w b. zaborze rosyjskim, tylko wtedy, jeżeli przyrzeczenia dokonano na piśmie, lub wobec świadków.

2. Według kodeksu Napoleona, o ile narzeczona zaszła za sprawą narzeczonego w ciążę, a ten uchyla się od zawarcia małżeństwa, obowiązany jest dostarczać alimentów dziecku, w każdym razie, a matce jego, jeżeli sama nie posiada dostatecznego majątku.

Według kodeksu niemieckiego samo już obcowanie cielesne z narzeczoną nieposzlakowaną daje jej prawo (o ile zachodzą omówione wyżej warunki żądania odszkodowania) domagania się zadośćuczynienia pieniężnego.

Wreszcie według kodeksu austrjackiego prawo do odszkodowania ma narzeczona tylko wtedy, jeżeli do obcowania cielesnego nakłonił ją narzeczony jakimś czynem karalnym (podstępem, przemocą i t. p.).

3. Tak, jak przy rozwiązaniu każdej umowy, narzeczeni w razie zerwania zaręczyn, powinni sobie zwrócić poczynione z tej okazji prezenty, przedewszystkiem więc pierścionki zaręczynowe.

4. Kodeks rosyjski zaręczynami nie zajmuje się wcale — to znaczy, że nie przyznaje im żadnego prawnego znaczenia.

GRUPA XIII. WYKŁAD 1.

HODOWLA KWIATÓW BALKONOWYCH

WANDA DOBRZAŃSKA

Typowy miejski balkon, zawieszony pomiędzy niebem a ziemią, byle posiadał nieodzowny dla wegetacji roślin warunek — hojnie nawiedzający go promień słońca, może stać się łatwo skarbnicą szczerej radości i estetycznego zadowolenia.

Dekorowanie balkonów i to nietylko dekorowanie, ale planowa i umiejętna gospodarka kwietna, jakiej powinny być terenem, to objaw rzadko u nas niestety spotykany. Jeżeli oko zatrzyma się nawet czasem na jakiejś barwnej plamie, bliższe obserwacje wykazują najczęściej coś bardzo dalekiego od idealnych pierwowzorów. Inaczej dzieje się w małych i wielkich miastach zagranicznych, które w okresie sezonu letniego są dosłownie spowite w zieleń i kwiaty. Pozwalając sobie na to krytyczne porównanie daleką jestem od tak ogólnej nam polakom cechy wywyższania cudzej gospodarki i urządzeń, a bagatelizowania własnych — pragnę jedynie przez porównanie obudzić w Paniach szlachetne współzawodnictwo i chęć wykazania, że zdolne jesteśmy do równej sprawności i zamiłowania w estetyce, jak nasze sąsiadki z zachodu: pragnę zachęcić grono naszych Czytelniczek-Słuchaczek do pracy nad hodowlą roślin nietylko w pokojach, ale i na balkonach smutnych miejskich mieszkań.

Balkon tonący w kwiatach to prawdziwy uśmiech radości; barwna plama na szarem tle naszego monotonnego bytowania; miejsce rozkosznego wytchnienia po upalnym męczącym dniu pracy; źródło szlachetnej dumy i głębokiego, z wyników własnego twórczego trudu, zadowolenia.

Na to, aby zrozumieć pełną rozkosz współżycia z budzącemi się w promieniach słońca barwami, z upojną wonią jaką oddychają najskromniejsze nawet kwiaty należy spróbować przezwyciężyć tylko raz jeden swoje lenistwo, lub brak wiary w umiejętność spełnienia roli sumiennej ogrodniczki, a ręczę że ta próba, gdyby się nawet miała okazać w pierwszym roku nieudolną, będzie podłożem do rozwijającego się z każdym dniem zamiłowania w tworzeniu piękna, które osiągnąć najłatwiej współpracując z naturą.

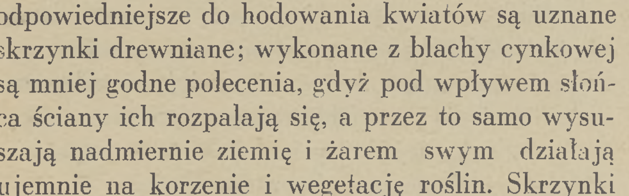
Dzisiaj kiedy „mieszkanie własne", a nawet

własny domek stają się coraz częściej przywilejem nawet najmniej napozór przez los uprzywilejowanych, dbałość o wykrzesanie jak największej skali piękna w ścianach tego własnego domu staje się przejawem nieomal że codziennym. Ustosunkowanie się do przygodnego, chwilowego gniazda musi być logicznie biorąc zgoła odmienne niż ustosunkowanie się do własnego najskromniejszego nawet kąta, praca nad udoskonaleniem i upiększeniem którego ma swoją ciągłość i wolną jest od piętna, jakie na skali życia codziennego wywiera nieszczęsne pojęcie „nie warto". Tutaj przeciwnie każdy wysiłek tak fizyczny, jak materjalny jest podwaliną pod lepsze i promiennniejsze jutro i dlatego tem więcej dbać nam dzisiaj należy o przystrojenie w piękną, świąteczną szatę tych w pocie czoła wywalczonych własnych siedźib.

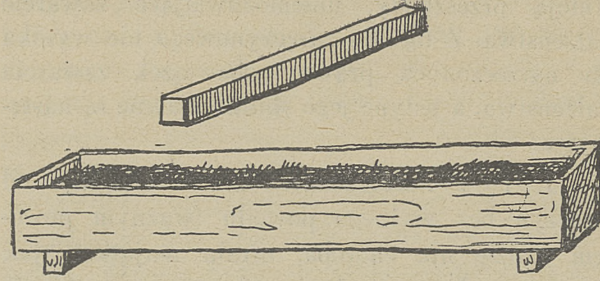
Omawiając gospodarkę balkonową musimy z konieczności wziąć pod uwagę dwa zasadnicze typy takowej: dorywczą, to znaczy prowadzoną na terenie niestałym, na balkonie który oddanym nam jest w czasowe, krótkotrwałe władanie, na przeciąg jednego, lub paru zaledwie sezonów i gospodarkę opartą na ciągłości, czyli rozłożoną na szereg długich lat.

Dla obydwóch typów wyżej wspomnianej gospodarki przedwstępne czynności będą jedne i te same, czyli że: *każdy* balkon zaopatrzyć należy w konieczne do wysadzenia kwiatów skrzynki drewniane, lub blaszane, kubły lub donice drewniane, maleńką łopatkę i grabki, małą koneweczkę o gęstem sitku do zraszania młodych roślinek, rozpylacz, większą konewkę, służącą do obfitego podlewania roślin w pełnym rozwoju, wreszcie większe naczynie, w jakiem możnaby postawić na balkonie wodę przeznaczoną do podlewania kwiatów, która powinna być poddaną operacji słonecznej, aby nabrała odpowiedniej temperatury.

SKRZYNKI. Jako najbardziej wskazane i najodpowiedniejsze do hodowania kwiatów są uznane skrzynki drewniane; wykonane z blachy cynkowej są mniej godne polecenia, gdyż pod wpływem słońca ściany ich rozpalają się, a przez to samo wysuszają nadmiernie ziemię i żarem swym działają ujemnie na korzenie i wegetację roślin. Skrzynki z blachy cynkowej dają się, bez szkody dla kwiatów, stosować przy dekoracji balkonów lekko zacienionych.



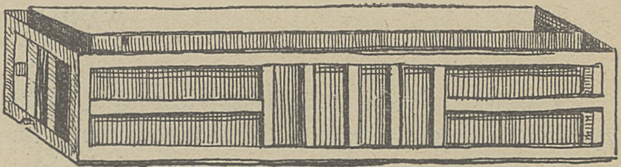
Nr. 1. Racjonalne rozmieszczenie ścieków zrobionych świderkiem w dnie skrzyni.



Nr. 3. Każda skrzynia powinna być zaopatrzona w listewki drewniane.

Skrzynia balkonowa powinna mieć nie mniej niż 20 cm. szerokości i tyleż głębokości; deski jakich użyjemy do zbudowania jej nie mogą być grubsze niż 3 centymetrowe, aby nie tamowały zbytnio dopływu powietrza i ciepła słonecznego; długość skrzyni jest ściśle uzależnioną od rozmiarów balkonu; składać się ona powinna z kilku skrzynek o jednakowych rozmiarach, jakie ustawiamy jedna przy drugiej, formując w ten sposób jedną długą skrzynię. System składania długiej skrzyni z kilku części, czyli kilku niewielkich skrzyneczek jest wskazany jeżeli uwzględnimy konieczność przenoszenia skrzyń z miejsca na miejsce, to znaczy zabierania ich na okres zimowy z balkonu, opróżniania z ziemi, dokładnego czyszczenia, suszenia i przechowywania w odpowiednich miejscach, co zabezpiecza je przed zbyt szybkiem zniszczeniem.

Skrzynki powinny być spajane nie gwoździami, a tak zwanem wiązaniem.



Nr. 2. Skrzynka balkonowa, ustawiona w t. zw. koszu.

Dno każdej skrzyni, czy to blaszanej, czy też drewnianej musi być zaopatrzone w szereg równomiernie rozstawionych otworów, czyli ścieków, które służą jako odpływ dla nadmiaru wody. Otworki te łatwo zrobić samej zapomocą niewielkiego świderka rozstawiając je w sposób poniżej wskazany.

Każda skrzynia musi być zaopatrzona w dwie, lub trzy listewki drewniane przytwierdzone do dna skrzyni, tak aby nigdy nie stała wprost na parapecie balkonu, lub na jego podłodze, a racjonalnem izolowaniem współdziała odpływowi wody i dopływowi powietrza.

Skrzynię zaopatrzoną listewkami najlepiej ustawić na korytku blaszanem nieco większem niż dno skrzyni. Korytko takie służyć nam będzie jako zbiornik dla ściekającej wody dzięki czemu przy najobfitszem nawet podlewaniu unikamy zanieczy-

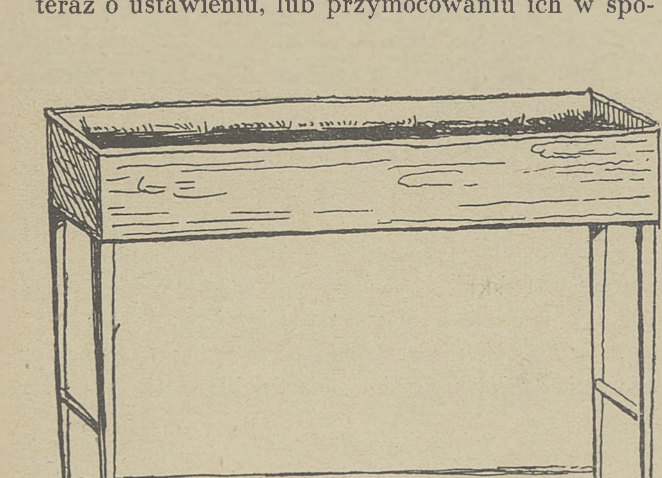
szczania balkonu i nieporozumień wynikających tak często z powodu strumieni, jakie spływają w czasie podlewania po ścianach domu, lub wprost na ulicę. Korytka należy malować olejną farbą, co zabezpiecza je przed rdzewieniem.

Zewnętrzne ściany skrzynek gładkie, lub ozdobnie poprzecznemi i podłużnemi listewkami przystrojone powinny być pomalowane farbą olejną na kolor biały, albo zielony. Tylko te dwie barwy jako neutralne i solidaryzujące się z wielobarwnością kwiatów uważać należy za odpowiednie.

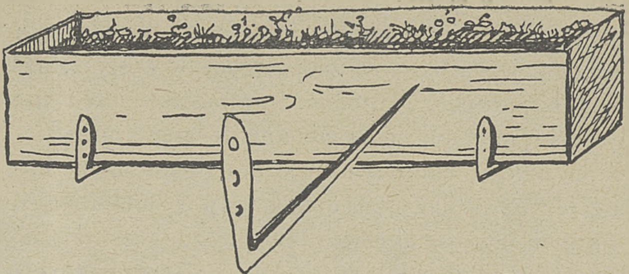
Podwójny komplet skrzyń podnosi wprawdzie kosztorys jaki należy sobie zgóry nakreślić, przystosowywując go do budżetu, umożliwia jednak hodowlę najwcześniejszych i najpiękniejszych kwiatów wiosennych — kwiatów cebulkowych, o czem mówić będą na odnośnem miejscu.

Nie dosyć jest pomyśleć o odpowiedniem zagospodarowaniu balkonu, należy jeszcze umieć przywiązywać należytą wagę do konserwowania urządzenia. Mówiąc o konserwacji mam na myśli konieczność opróżniania skrzyń z ziemi z chwilą, gdy nadejdzie okres zamierania wegetacji roślin. Skrzynie wypróżnione omiatamy z pozostałości korzeni i ziemi, szorujemy ostrą szczotką, suszymy na powietrzu i przechowujemy w miejscu niezbyt suchem tak, aby się nadmiernie nie rozsychały. Na wiosnę należy obejrzeć skrzynie zanim nadejdzie chwila siania i sadzenia kwiatów; rozsypujące się ścisnąć żelazną obręczą, malując ją na kolor taki, jak skrzynia, same skrzynie umyć powtórnie i ewentualnie odmalować, lub odlakierować, gdyby się okazały zniszczone. Postępując w ten sposób, możemy posiłkować się jednemi i temi samemi skrzyniami przez długi szereg lat oszczędzając sobie poważnego wydatku kupowania nowych.

Zaopatrzone w odpowiednie i do rozmiarów balkonu dostosowane skrzynie musimy pomyśleć teraz o ustawieniu, lub przymocowaniu ich w sposób wykluczający wszelkie niebezpieczeństwo, to znaczy obsunięcie się, lub upadek skrzyni.



Nr. 4. Skrzynka drewniana, osadzona na nogach, służy do dekoracji balkonu pozbawionego balustrady.



Nr. 5. Skrzynka okienna ustawiona na hakach wmurowanych w ścianę.

W niektórych, planowo projektowanych domach, przewidzianą jest dekoracja balkonów przez umieszczenie specjalnych żelaznych koszów, które okalają balustrady; gorzej przedstawia się balkon o płaskich parapetach kamiennych, a już najgorzej wówczas, jeżeli nie posiada, ani jednego, ani drugiego z poprzednio wymienionych urządzeń. We wszystkich jednak wypadkach poradzić sobie łatwo, jeżeli przyzwiemy na pomoc trochę dobrej woli i pomysłowości.

O pierwszym wymienionym tutaj rodzaju balkonu niewiele będzie do powiedzenia; ustawimy poprostu w koszach żelaznych skrzynie dostosowane do nich rozmiarami; natomiast parapety gładkie, murowane wymagają koniecznie jakiegoś dodatkowego zabezpieczenia, albowiem skrzynia napełniona ziemią i poprostu na parapecie takim ustawiona, mogłaby łatwo obsunąć się, powodując szereg przykrych i niebezpiecznych wypadków. Najodpowiedniejszem urządzeniem ochronnem będzie wmurowanie mocnych haków żelaznych, które wystają ponad powierzchnię jedynie pionowemi kawałkami żelaza, stanowiąc w ten sposób oparcie dla ścian skrzyni. Wrazie gdyby urządzenie tego rodzaju przedstawiało trudności z jakichkolwiek względów, można podklinować dno skrzyni, tak aby po ustawieniu pochylała się lekko ku balkonowi (nie ku ulicy), a samą skrzynię przytwierdzić (przywiązać) mocnym drutem, przeprowadzając go pod balustradą i przez wierzch skrzyni. W żadnym jednak wypadku nie wolno liczyć na to, że skrzynia utrzyma się poprostu własnym ciężarem — może się to wprawdzie udawać przez szereg lat, niemniej jednak stale grozi niebezpieczeństwem.

Jeżeli balkon nasz nie posiada ani kosza żelaznego, ani też balustrady kamiennej ustawimy na nim skrzynie osadzone na nogach drewnianych, normując wysokość w ten sposób, aby sama skrzynia wystawała ponad obrzeżenie balkonu, co nietylko zapewni kwiatom pełne korzystanie z promieni słonecznych, ale umożliwi im też spełnienie posłannictwa dekoracyjnego.

Najpiękniej przedstawia się dekoracja kwietna wtedy, jeżeli oprócz balkonu obsadzimy też i okna kwiatami. Sposób umieszczania skrzyń okien-

nych nie różni się niczem od sposobu urządzenia balkonu, jeżeli okna są zaopatrzone w kosze żelazne, lub parapety kamienne; natomiast, jeżeli nie dysponujemy ani jednemi, ani drugiemi urządzeniami, należy wmurować w ścianę domu mocne haki żelazne tak, jak nam to wskazuje rysunek Nr. 5, i na nich ustawić skrzynie. Bezpiecznej jest dawać pod każdą skrzynię trzy haki — wówczas ciężar rozkłada się równomiernie i wyklucza niebezpieczeństwo.

Dla roślin dekoracyjnych o większych rozmiarach, które tak pięknie przystrajają balkony, przygotujemy duże donice drewniane w formie kubełków, lub pudeł o węższem dnie, a rozszerzonych ku górze. Kubełki i pudła muszą być ujęte w obręcze żelazne i zaopatrzone od spodu w listewki drewniane tak, aby nie stały nigdy wprost na kamienej podłodze balkonu. W dnie donic drewnianych powinien znajdować się spory otwór, umieszczony pośrodku, który służy jako ujście dla wody. W takich donicach drewnianych sadzimy najczęściej pnącze jednoroczne, lub trwałe, które stanowią najpiękniejszą z dekoracyj balkonów spowijając ściany w przetykaną nieraz wonnemi kwiatami zieleń.

Jako pomocniczy i uzupełniający motyw dekoracyjny służą nam jeszcze kosze wiszące, tak zw. „ampułki". Ampułki umieszczamy na hakach wbitych w ścianę balkonu, lub futrynę drzwi balkonowych. Haki takie muszą być długie i odpowiednio wystające, tak aby kosz nie opierał się o ścianę.

Kosze wiszące mogą być poprostu zbite z listewek drewnianych, lub uplecione z drutu; wrazie gdyby ograniczenia budżetowe nie paraliżowały naszego zapału dekoracyjnego, można takie prowizoryczne ampułki zastąpić pięknemi koszami plecionemi na wzór mebli koszykowych, a znajdującemi się w każdym odnośnym magazynie.

Zaopatrzenie balkonu w naczynia przeznaczone do hodowli kwiatów nie wyczerpują jeszcze całkowicie tej sprawy, pozostaje nam bowiem troska o jak najpraktyczniejsze wykorzystanie samego balkonu, estetyczne umeblowanie go tak, aby mógł nam służyć za rodzaj letniego salonu. Trudno jest zgrupować tutaj jakieś szablonowe wskazówki, gdyż nierównomierna przestrzeń, jaką dysponujemy, wyklucza stosowanie się do rad ryczałtowych. Musimy zatem zadowolnić się ogólnikowem omówieniem sprzętów, które nadają się do umeblowania balkonu.

Wszelkie meble, które mają pozostawać w ciągu całego sezonu letniego na balkonie muszą być odporne na wpływy atmosferyczne, a zatem: na silną operację słoneczną i opady. Praktyka uczy nas, że jedynemi odpowiedniemi meblami balkonowemi są meble koszykowe, lub drewniane lakierowane i to koniecznie niewielkich rozmiarów, aby zajmowały możliwie najmniejszą przestrzeń, mogąc przytem pomieścić więcej niż jedną, lub dwie osoby.

Nadwyraz miłem uzupełnieniem umeblowania balkonowego są leżaki, które zajmują wprawdzie dużo miejsca, dają się jednak łatwo usunąć przez złożenie i ustawienie pod ścianą.

Poduszki i serwetki, jakiemi uzupełniamy nasze balkonowe urządzenie, muszą być wykonane z wzorzystego kretonu w dobrym, odpornym na częste pranie i promienie słońca, gatunku. Napozór dosyć drogi kreton taki okaże się jednak zawsze najpraktyczniejszym, przetrwa bowiem kilka sezonów nie zmieniając barwy, gdy kreton tani, lub satyna wyblakną prędko w słońcu, a zochowaną jeszcze żywotność barw utracą po kilku praniach.

Prześlicznem dopełnieniem balkonu jest parasol osadzony tak, aby dał się pochylać w dowolną stronę, zależnie od kierunku promieni słonecznych. Tak parasol, jak i serwetki oraz poduszki powinny być utrzymane w tonie mebli, lub też muszą harmonizować z niemi, jeżeli meble są barwnie lakierowane. Podłogę balkonu najlepiej jest wyłożyć matą kokosową, która nie ucierpi tak łatwo, jak wszelkie chodniki, lub dywaniki od koniecznego zetknięcia z wodą.

Wydawca: TOW. Wyd. „BLUSZCZ"
Warszawa, Plac Zamkowy Nr. 9.

Kierowniczka Kursów (Red. Odpow.)
ELŻBIETA KIEWNARSKA
Sekretarjat: WANDA DOBRZAŃSKA

Druk. Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Rymarska 8. Tel. 244-18.